

## Wywiad z Jackiem Tomczakiem

Pierwszy Wielkopolanin, który w październiku 2006 r. wywalczył tytuł szachowego mistrza świata juniorów w grupie wiekowej do lat 16, urodził się 5 marca 1990 r. w Śremie i jest członkiem tamtejszego Klubu Szachowego „PIAST”. Niemał zaraz po powrocie ze złotym medalem MŚJ z Batumi w Gruzji wyjechał na półfinał mistrzostw Polski mężczyzn, gdzie potwierdził swą klasę i zajmując 6. lokatę awansował do przyszłorocznego finału w Opolu i jednocześnie do finału MP do lat 20 w Środzie Wlkp.

Dopiero dzisiaj więc mogę mu pogratulować ostatnich, największych w jego dotychczasowej karierze, sukcesów i zamienić kilka zdań na tematy, które zainteresują z pewnością całe szachowe środowisko naszego regionu.

**Janusz Woda:** Jak zaczęła się Twoja przygoda z szachami?

**Jacek Tomczak:** Podstawy gry w szachy wpoił mi bardzo wcześnie mój Tata, miałem też w domu innych dobrych partnerów, a solidne fundamenty dał mi w macierzystym klubie Pan Piotr Kaczmarek. 10 lat temu, jeszcze jako 6-letni przedszkolak, zacząłem startować w turniejach i tak już zostało do dziś, nie potrafię wyzwolić się z tego „nałogu”, zresztą wcale nie zamierzam. Od 6 lat „szlifuję” moje umiejętności z arcymistrzem Włodzimierzem Schmidtem, którego głęboka wiedza szachowa i doświadczenie wielokrotnego mistrza Polski i olimpijczyka mają wielki wpływ na moje postępy. Niemało skorzystałem także uczestnicząc w zajęciach Młodzieżowej Akademii Szachowej PZSzach, to doskonałe uzupełnienie zajęć klubowych. Wszystkim tu wymienionym oraz całej mojej rodzinie, która zawsze mnie wspiera - wtedy gdy sukcesy są i wtedy gdy ich nie ma - jestem bardzo wdzięczny, wiem, że bez ich pomocy nie osiągnąłbym tego, co już jest moim szachowym dorobkiem.

**JW:** A co poza szachami?

**JT:** Jak wszystkie dzieciaki rozpocząłem oczywiście naukę w szkole podstawowej, następnie było gimnazjum, a w 2006 roku zacząłem dalszy etap nauki - od września uczęszczam do Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Józefa Wybickiego w Śremie, do klasy o profilu matematyczno-fizyczno-informatycznym. Z wyboru tej szkoły jestem zadowolony, nauczyciele życzliwie podchodzą do moich wyjazdów. Co po jej skończeniu – jeszcze nie wiem. Na pewno chciałbym pójść na studia, a także zdobyć uprawnienia trenerskie i sędziowskie - nie zdecydowałem jednak czy odpowiadałoby mi potraktowanie szachów zawodowo.

**JW:** Powróćmy do Twoich osiągnięć szachowych. Odwiedzając jako wiceprezes PZSzach m.in. liczne turnieje młodzieżowe miałem po raz pierwszy okazję zobaczyć Ciebie w akcji podczas mistrzostw Polski przedszkolaków w 1997 r. w Jaworznie, gdzie zdeklasowałeś rywali i wywalczyłeś złoty medal z wynikiem 9 pkt. z 9 partii. Jak było dalej?

**JT:** Właściwie moją kolekcję medali zacząłem „tworzyć” rok wcześniej – w 1996 r., mając 6 lat zostałem wicemistrzem Polski, a w kilka miesięcy później mistrzem Europy przedszkolaków. W następnych latach zdobyłem łącznie, w szachach klasycznych, szybkich i błyskawicznych, 15 tytułów mistrza Polski młodzików i juniorów, kilka medali srebrnych i brązowych, był wymieniony wcześniej sukces w mistrzostwach Europy i wreszcie, wymarzony od kilku lat, medal mistrzostw świata juniorów i to złoty! Trudno opisać, jak jestem od kilkunastu dni szczęśliwy. A ten sukces nie przyszedł łatwo, w trakcie turnieju chorowałem, miałem nawet podwyższoną temperaturę, ale także wielką wolę zwycięstwa i ... zdobyłem to do czego dążyłem.

**JW:** Czy to wszystkie Twoje znaczące osiągnięcia?

**JT:** Nie, mogę tu jeszcze wymienić wielki sukces w 2003 roku, gdy wygrałem open "B" w Polanicy-Zdroju (do rankingu 2200), w którym startowało 280 osób. W tym roku wypełniłem wszystkie trzy normy na tytuł mistrza międzynarodowego (Capelle la Grande, Barlinek, Rewal) i spełniłem już wszystkie kryteria na tę kategorię. No i ostatni udany turniej tegoroczny to półfinał w Lublińcu i awans do finału MP w 2007 roku.

**JW:** Obserwując Ciebie i Twoje postępy od dłuższego czasu widzę, jak dajesz coraz mniej szans starszym od siebie rywalom, najpierw na terenie Wielkopolski, a teraz już na szerszym forum, chciałbym także podkreślić Twoją niezmienną pogodę ducha i uśmiechniętą od małego buzię. Jak to się dzieje i co będzie dalej?

**JT:** Czy mogę inaczej? Sport to sport, walczę by wygrywać, ale niemiłym być nie umiem. A co czas przyniesie – zobaczymy.

**JW:** Dziękuję za rozmowę i życzę Ci wielu kolejnych sukcesów i medali. Tak trzymaj!

**JT:** Dziękuję.

Poznań, 13.11.2006 r.